

Co sądzić o ludziach którzy zmieniają wyznanie?



Czy o człowieku, który był rzymsko-katolikiem, potem członkiem Organizacji „Świadków ...”, a teraz jest Adwentystą, Baptystą lub członkiem innej społeczności można powiedzieć, że „handluje wiarą”?...

Polskie społeczeństwo, o którym mówi się, że jest jednolite religijnie (pono 95% Polaków, to katolicy, choć jest to szacunek mocno przesadzony), cechuje się niechęcią do wszelkich dociekań, które mają na celu sprawdzenie wyznawanych przez siebie zasad wiary i odbywanych praktyk religijnych. Natomiast ludzie, którzy postanowili biblijnie zweryfikować swe poglądy, natychmiast zyskują tutaj status osób podejrzanych i „duchowo zainfekowanych”, od których trzeba się trzymać z daleka... Hierarchia kościelna od wieków dba o to, by tak właśnie myśleli i reagowali parafianie. Kościół, jak kiedyś bezwzględnie budował swoją hegemonię, tak teraz równie bezwzględnie jej strzeże. Obowiązkiem wiernych jest posłuszne wykonywanie poleceń płynących z Watykanu, z kurii, z probostwa... Nieposłusznym daje się odczuć, jak niestosowna jest ich postawa.

Jednak myślące jednostki „wychylają się”: zaczynają czytać Biblię i... poszukiwać!

Ale tu właśnie zaczyna się pewien problem. Bo poszczególne wyznania, z którymi osoba taka się kontaktuje, w różnym stopniu zbliżają się do Prawdy Bożej, jaką zawiera Pismo Święte – choć wszystkie one razem i każde z osobna uważa i twierdzi, że zwiastuje pełnię Prawdy! I tu należy postawić trzy ważne pytania:

1. Jaką szansę ma poszukujący, by zaraz na początku natrafić na społeczność, która jest najbliżej Prawdy?
2. Czy jest coś dziwnego w tym, że poszukujący zazwyczaj staje się członkiem tego wyznania, z którym najpierw nawiązał

kontakt?

3. A co ma zrobić – co powinien zrobić – poszukujący, jeśli w pewnym momencie doszedł do wniosku, że wyznanie, którego stał się członkiem, myli się w niektórych naukach?

– Mnogość działających w naszym kraju wyznań sprawia, że poszukujący rzadko od razu natrafia na wyznanie najbliższe biblijnego prawidła. A że człowiek taki dopiero uczy się Biblii i nie jest w stanie sprawdzić, czy wszystko, co mu się podaje do wierzenia, jest prawdziwe, najczęściej wybiera po prostu tę społeczność, z którą najpierw się spotkał, mimo, że może być ona obciążona jakimiś niebiblijnymi naukami i/lub praktykami (z czego on na razie nie zdaje sobie sprawy). O przynależności w znacznym stopniu decydują też emocje – sympatia do nowopoznanego środowiska, panującej w nim atmosfery i konkretnych osób... Na pogłębioną refleksję teologiczną przychodzi czas później – gdy odpowiednio wzrasta wiedza biblijna. A wtedy czasami okazuje się, że niektóre poglądy „mojego” wyznania są błędne, że bliższe Biblii nauki głosi inna społeczność... A co gorsza, moje propozycje, by zmienić jawnie niebiblijną naukę, spotykają się z niechęcią mojego zboru!... I co wtedy? Rodzą się kolejne pytania:

– Czy ta sytuacja przekreśla Twoje dotychczasowe duchowe doświadczenie: czy wszystko się zawaliło i pozostały jedynie gruzy?

– Czy w społeczności, której dotąd byłeś członkiem, jedynie zmarnowałeś czas?

– I czy, gdybyś teraz zmienił wyznanie i przeszedł do innej społeczności, byłbyś „w porządku”, czy też nie; jak to ocenią ludzie, a jak Pan Bóg?...

Ci, którzy znaleźli się w takiej sytuacji i głęboko przeżywają wszystkie związane z tym rozterki i emocje, wiedzą, jak ważne (i bolesne) jest każde z tych pytań!

Odsuń jednak na bok emocje i spójrz na sprawę z dystansu, by się dowiedzieć, w jakiej naprawdę znalazłeś się sytuacji. Jak buchalter w swej księdze dochodów i rozchodów, wpisz „straty” i „zyski”.

A więc, co straciłeś?

– Pierwszą i bardzo bolesną stratą jest utrata zaufania do wyznania takiego, i do ludzi, których – będąc przekonany, że uczą Prawdy – darzyłeś (czasami bezgranicznym) zaufaniem! To naprawdę boli, frustruje i zniechęca!

– Chwieje się także, a często dramatycznie urywa bliska i serdeczna społeczność z ludźmi, jaką dotąd się cieszyłeś. To bardzo trudne doświadczenie; prawdopodobnie czujesz, że znalazłeś się na marginesie...

– Towarzyszy temu spora doza niepewności, czy aby na pewno 'gdzieś jest ta Prawda', czy w ogóle uda Ci się ją znaleźć pośród mnóstwa poplątanych i sprzecznych poglądów?!... I pewnie nawiedza Cię lęk: A jeśli znów się rozczaruję?!...

Tak, to nie jest komfortowa sytuacja.

A jakie są zyski – jeśli w ogóle są? Wbrew pozorom okazuje się, że zyski są ogromne i zdecydowanie przewyższają poniesione straty:

– Podstawowym zyskiem jest WIEDZA BIBLIJNA, jaką dotąd zdobyłeś. To ogromny kapitał! Nie jesteś już początkującym, niezorientowanym w Słowie człowiekiem, który w swej szczerzej naiwności przyjmował każdą naukę, i któremu można było „sprzedać” każdy pogląd. Teraz masz wiedzę i umiejętność, by jak Berejczycy (DzAp 17,11) rozpoznać, co jest błędem, a co prawdą.

– Zdołyte dotychczas doświadczenie pozwoli Ci wyzwolić się od nadmiernego zaufania ludziom. To nie znaczy, że odtąd będziesz sceptyczny, nieufny, podejrzliwy wobec wszystkiego i wszystkich. Tak być nie powinno. Ale będziesz wiedział, że w sprawach duchowych bezgranicznym zaufaniem możesz darzyć wyłącznie Boga (Ps 146,1-4), a odpowiedzi na swoje pytania powinieneś poszukiwać wyłącznie w Piśmie Świętym!

– Jeżeli byłeś członkiem którejś z ewangelicznych wspólnot, to ogromnym zyskiem jest Twoja osobista, nawiązana w modlitwie i pogłębiona w doświadczeniach relacja z Bogiem przez Jezusa Chrystusa! Kiedyś, gdy dopiero rozpoczynałeś swoje poszukiwania, nawet nie przypuszczałeś, że taka bliska

osobista relacja z Żywym Bogiem jest możliwa. Teraz wiesz, że możesz do Niego przyjść w każdej chwili i każdej potrzebie, zwłaszcza gdy będziesz prosić o Ducha Świętego, by dał Ci zrozumienie Słowa i wprowadził Cię w Bożą Prawdę (Łk 11,13; Jan 17,17)!

Co ma zrobić człowiek, który rozczarował się do zasad wiary społeczności, której jest członkiem, a nie może liczyć na to, że wyznawane tam błędne nauki zostaną zmienione? – Milczeć i tolerować nieprawdę?... Zaniechać poszukiwań?...

Tego nie wolno zrobić. Chrześcijanin to człowiek, który uparcie i wytrwale poszukuje Prawdy, aż ją znajdzie!

Z tym wiąże się pewna ważna sprawa. Oto w prorocztwie Jeremiasza, gdzie Bóg zachęca nas do duchowych poszukiwań, podaje pewną niezwykle ważną wskazówkę: „A gdy mnie szukać będziecie, znajdziecie mnie. – Gdy mnie będziecie szukać całym swoim sercem!” (Jer 29,13). – Osobiście jestem przekonany, że Najwyższy jakby celowo utrudnił drogę do Siebie; nie po to, byśmy nie mogli Go znaleźć, lecz po to, by nas sprawdzić. Bo w ten sposób dokonuje się swoista selekcja: Ci, którym niezbyt zależy, są powierzchowni, niedbali i brak im wytrwałości – szybko się zniechęcają... Ale ci, KTÓRYM NAPRAWDĘ ZALEŻY – niewątpliwie znajdą Pana!

Czasu poświęconego na szukanie Pana, nawet jeśli to trwa i Jego Prawdę poznajesz „metodą prób i błędów”, nigdy nie uważaj za stracony! Także swego przejścia do innej społeczności wyznaniowej – jeśli tylko głoszone w niej zasady są bliższe Pismu Świętemu, a Ty wzrastasz tam duchowo – nie traktuj jako cofanie się, czy zaczynanie od „zera”. Bo Pismo mówi, że „Droga sprawiedliwych jest jak blask zorzy porannej, która coraz jasniej świeci aż do białego dnia” (Przyp. Sal. 4,18).

Wielu ludzi mówi: „W Polsce jest tak dużo Kościołów i wspólnot wyznaniowych; jak wśród nich odnaleźć ten prawdziwy?!” Mam dla Ciebie propozycję: Sporządź listę obecnych w Polsce Kościołów i związków wyznaniowych, a następnie do każdego z nich przyłóż dwa podstawowe kryteria, jakim według Biblii, musi odpowiadać Kościół Jezusa Chrystusa:

Kryterium pierwsze: Kościół Boży za jedyne Źródło Objawienia i

Nauki uznaje wyłącznie Pismo Święte! To kryterium eliminuje wszystkie Kościoły i wspólnoty wyznaniowe, które mają dodatkowe źródła: np. tradycję, „natchnione księgi” i pozabiblijnych „proroków”, którzy powołują się na swe „sny”, „widzenia” i „objawienia”.

Kryterium Drugie: Kościół Boży wzywa do zachowywania Bożych Przykazań, gdyż „kto mówi:

Znam Go, a przykazań Jego nie zachowuje, kłamcą jest i prawdy w nim nie ma” (1 Jana 2,4)!

– Ile Kościołów i wspólnot wyznaniowych pozostało na Twojej liście?

(red.)

(„Głos Kaznodziejski” 1/2008)